

GAZETA

10 GR. DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wielka rewja wojska
przed Prezydentem Rzeczypospolitej

Dorocznym zwyczajem, wczoraj w dniu święta Niepodległości, odbyła się w Warszawie wielka rewja wojskowa przed Prezydentem Rzeczypospolitej.

Na placu Piłsudskiego ustawili się oddziały reprezentacyjne wszystkich rodzajów broni.

Na specjalnie ustawionych trybunach, po obu bokach pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, zajęli miejsca członkowie rządu, Sejmu, Senatu, dyplomaci, generacja, przedstawiciele państw obcych, w swych mundurach, wyżsi oficerowie, urzędnicy i publiczność za biletami.

O godz. 11-ej przv dźwiękach

hymnu państwowego przyjechał na plac Prezydent Rzeczypospolitej

i przeszedł przed frontem prezentujących broń oddziałów.

Po przegrupowaniu się wojska,

rozpoczęła się defilada, prowadzona przez wiceministra spraw wojskowych gen. Fabry

cego i dowódcę korpusu warszawskiego gen. Jarnuszkiewicza.

Pan Prezydent przyjmował defiladę stojąc na specjalnej trybunie i uchyleniem cylindra witał każdy oddział.

W defiladzie wzięły udział bataliony 21, 30 i 36 p. p. ze swymi bojowymi sztandarami.

ml. artyleria polowa, najcięższa, przeciwlotnicza i pancerna, oddział czołgów, oddział radowy, pancerne karabiny maszynowe, dywizjon 1-go pułku Szwadzerów, dywizjon strzelców konnych, oddziały policji pieszej i konnej, oddziały przysposobienia wojskowego (szkolne, pocztowe, kolejowe, strzelca, Federacji, kobiece) i straż graniczna.

Szczególnie efektownie wypadła

defilada samolotów.

1-go pułku lotniczego, które brały udział w przelecie nad placem w szyku bojowym.

Wszystkie gmachy państwowe i urzędy oraz wiele domów prywatnych udekorowano wójskimi emblematami państwowymi i portretami Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Na str. 4 i 5-ej zamieszczamy zdjęcia fotograficzne z wczorajszej rewii w Warszawie.

Każda demonstracja studentów
będzie natychmiast stłumiona

W związku z ostatnimi wypadkami manifestacji antyżydowskich w Wilnie, wśród młodzieży akademickiej w Warszawie daje się ponownie zauważyć wrzenie.

Władze bezpieczeństwa chcą zapobiec dalszym ekscesom ulicznym, wydały zarządzenia policji, stosowania jak najostrzejszych środków przy likwidacji wszelakich awantur ulicznych.

*

Wczoraj na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich

jak również w mieście panował zupełny spokój. Żadnych wykroczeń nie notowano.

Przebieg w Finlandji. Ruch ten dąży do celów analogicznych z akcją hitlerowców w Niemczech. Poza to wśród oficerów i podoficerów armii oraz wśród oddziałów miejskich Szuckora prowadzi się ożywiona agitacja. Wobec tego dziennik „Social

demokrata” wzywa do obrony ustroju demokratycznego. Zdaniem dziennika przygotowuje się „rewolucja prajwicowa”.

Wojna na Wschodzie
staje się coraz groźniejszą

LONDYN, 11.11. Nadeszła tu z Tokio depesza o koncentrycznym ataku wojsk chińskich

na międzynarodowy port w Tientsinie. Sytuacja przedstawia się krytycznie. Siły Chińczyków obli

czają na 30 tysięcy. Wobec groźnej sytuacji komendanci miejscowych sił zbroynych

zawarli sołusz. przyczem naczelne dowództwo powierzone pułkownikowi francuskiemu. Siły japońskie wynoszą

wszystkiego dwa bataliony. Siły garnizonu angielskiego, francuskiego, amerykańskiego i włoskiego równała się 6 batalionom i czelrem kompaniom saperów.

Wojna już trwa.

Wobec dziesięciokrotnie przeważających sił chińskich, wynik jej może być tragiczny. Spodziewane jest wysadzenie na ład młynarzy japońskich z krajoznika stojącego w porcie.

Według doniesień sowieckich wojska japońskie odbudowały most na rzece Nonnie i

maszerują dalej na Cietkar.

Oddziały wojskowe generała Maa przypuściły atak na pozycje japońskie w odległości 12 kilometrów na południe od rzeki Nonnie.

Krwawa walka trwa.

MOSKWA, 11.11. Prasa publiczna w wywiad z Woroszyłowem, w którym tenże oświadczył, że Sowiety nie dadzą się sprowokować ani przez państwa Zachodu ani Wschodu.

— Nie chcemy wojny —

mówił sowiecki dowódca — jeżeli jednak pewne mocarstwa chcą zmierzyć swoje siły z naszymi, to pułk czerwonej armii są gotowe i przynajmniej wyzwanie.

Oświadczenie Woroszyłowa skierowane jest wyraźnie przeciw Japonii.

80.000 robotników sezonowych
otrzyma zasiłki i pomoc doraźną

Sprawa pomocy państwowej dla robotników pozbawionych pracy, będzie załatwiona w tym roku

po myśli żądań robotników. Ustawa odnawia robotnikom sezonowym w okresie zimowego zastój zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Dotyczy to przede wszystkim wszystkich robotników budowlanych, strycharskich, ziemnych i brukarskich.

Siła faktu do tej samej kategorii zalicza się niewykwalifikowanych robotników, którzy do roboty wymienionych mają najłatwiejszy dostęp.

Ponieważ w tym roku zarówno sezon budowlany, jak i roboty drogowe oraz ziemne odzna-

czają się słabą i krótką wegetacją, na łasce losu znajduje się około 80 tysięcy bezrobotnych robotników sezonowych.

Z inicjatywy pracowniczej grupy posłów Bezpartyjnego Bloku ministerstwo pracy przyrzekło

w tym roku uchylić krzywdzący robotników sezonowych przepis ustawy i

przyznać im na złe prawa do korzystania zarówno z zasiłków ustawowych, jak i z pomocy doraźnej.

Aptekarz zabił wariatów

Straszny wypadek w domu obłąkanych

PRAGA, 11.11. Dzisiejsza prasa przynosi opis wstrząsających wypadków w szpitalu praskim dla umysłowo chorych „Neutra”. W pawilonie dla furjantów po wybuchu masowego ataku szaleństwa lekarz dyżurny polecił zastosowanie zastrzyków morfiny. W godzinę po tym zabiegu trzech furjantów sko-

nie odzyskawszy przytomności, a czterech popadło w omdlenie. Mimo wysiłków personelu lekarskiego nie zdołano ich dotychczas ocalić. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż aptekarz przygotował roztwór morfiny dziesięciokrotnie silniejszy niż mu polecono.

JAK SIĘ ODBYWAŁY wielkie manewry milicji P.P.S. w lasach Zagłębia Dąbrowskiego

Piętnasty dzień procesu przeciwko przywódcom „Centrolewu” rozpoczął się przy pustej sali.

Oddział w lesie

Radca Bonczar i wywiadowca Olszewski szczegółowo opisują podchwyty ćwiczenia milicji w lasach.

Z kolei zeznaje Marian Kozielewski, ówczesny komendant policji w Zagłębiu Dąbrowskim.

Opisuje przygotowania do zjazdu milicji w lasach Niewgonich. W powietrzu czuć było jakąś rewolucję. Polecono mu obserwować. Postawił wywiadowców. Przygotował samochód z rezerwą policji.

Poszczególne oddziały milicji PPS wysładowali na różnych stacjach i maszerowały lasami na miejsce zbiórki.

Spotkałem na drodze — mówi podinspektor Kozielewski — oddział maszerujący z Opatowa, liczący około 150 ludzi.

Maszerowali w czwórkach, w kolumnie marszowej. Na przodzie szedł komendant, za nim dwu zastępców, a kolumnę zamykał patrol sanitarny.

Przy oddziale kręcił się łącznik na rowerach.

Cała kompania była jednakowo umundurowana. Wszyscy mieli granatowe koszuły z czerwonymi krawatkami i czapki szare, maciełowate z żółtymi paskami. Wszyscy byli uzbrojeni w laski.

Dowódcy mieli na szyi zawieszony teczki do map i lornetki. Kolumna, ta śpiewająca „Czerwony Szatan” maszerowała w kierunku na Łosień, albo na Zabkowice.

Wówczas jeszcze podinspektor Kozielewski nie wiedział tego. Minął kolumnę i dojechałszy do rozdroża, w odległości 100 metrów od rozwidlenia dróg ustawił swój oddział na drodze do Łosienia.

Sam wrócił do punktu rozchodzenia się dróg z podkomisarzem Wajbartem.

Tam czekał, aż oddział przyszedł. Oddział wkroczył na drogę do Łosienia. Podinspektor Kozielewski zatrzymał ten oddział. Do oficerów policji podszedł młody człowiek i przedstawił się za komendanta oddziału.

Rozmowa z dowódcą

Miedzy podinspektorem Kozielewskim a dowódcą oddziału wywiązał się następujący dialog:

— Dowódca, panowie idą?

— Do miejsca przeznaczenia.

— Proszę mi określić to miejsce przeznaczenia.

— Mam rozkaz udania się do lasów pod Łosiem.

— A czy ma pan na to zezwolenie?

— Przy sobie nie mam, mają ci, co mi wydali rozkaz.

— A co pan ma dalej robić, dośzedszy do lasu pod Łosiem?

— Mam rozkaz w zapieczętowanej kopercie.

— Niech pan pokaże!

— Nie.

— Panowie macie pozwolenie pójścia do Zabkowic.

— Ale my chcemy iść przez Łosień.

— No tak samo można iść do Zabkowic przez Warszawę.

Podinspektor Kozielewski oświadczył, że nie puści idących do

Łosnia. Wtedy komendant zaczął mówić do swoich podwładnych, że by się rozeszli i pojedynczo szli do Łosnia.

Widząc, że idący nie usłuchają rozkazu, podinspektor Kozielewski dał rozkaz grupowanym o 100 metrów policjantom, rozproszenia oddziału.

Zaczęto wznosić wtedy okrzyki: wycieczka, wycieczka, wycieczka.

W krótkim czasie oddział rozproszono.

„Dowódca” i złamana ręka

W tej chwili z ławy oskarżonych odzywa się jakiś głos.

Przewodniczący: — Panie Kiernik, proszę nie przeszkadzać.

Oskarżony Kiernik wstaje i robi zdziwioną minę. Równocześnie podnosi się poseł Dubois: — To ja mówię panie przewodniczący.

— W takim razie do pana się stosuje ta uwaga, panie Dubois. Proszę nie przeszkadzać dowieciami.

— To nie jest dowód, panie przewodniczący, to uwaga, że w czasie rozprawy wycieczki jednemu z uczestników złamano rękę.

— Pan Kiernik miał jeszcze sposobność zadawać pytania i mówić, proszę teraz nie przeszkadzać.

Interwencja posła Dubois

Podinspektor Kozielewski opowiada następnie, że po rozproszeniu oddziału pojechał samochodem do Łosnia, gdzie na posterunku policyjnym zgłosił się do niego poseł Dubois i Bień oraz urzędnik samorządowy Hoch.

Panowie ci weszli bez przywitania i poseł Dubois zapytał niegrzecznie:

— Co pan zrobił z moimi ludźmi?

Podinspektor Kozielewski oświadczył posłowi, że rozproszył oddział, bo uważał, że robienie zabawek w wojsko, czy manewrów jest niedopuszczalne.

— Jakto nie wolno? — zapytał wówczas poseł Dubois — robić manewrów?

— Owszem — oświadczył świadek — ale z udziałem delegatów M. S. Wojsk.

Świadek zauważył pod posterunkiem ruch patroli rowerowych socjalistycznych, które prawdopodobnie uprzedziły drugi oddział u akcji policji.

Oddział ten rozproszył się i grupkami przeszedł wzdłuż toru kolejowego do Zabkowic. Patroli policyjne wysłane w teren już tego oddziału nie znalazły.

Wówczas podinspektor Kozielewski przejechał z policją samochodem do Zabkowic, gdzie zatrzymał się koło domu ludowego.

Tam zebrał się rozproszony „turyści” i urządził zebranie zniknięte, czemu świadek nie przeszkadzał.

Przewodniczący: — Jakie były cele tych marszów, tych manewrów?

— Wedle wiadomości konfidenckich, jakieśmy otrzymali, mówiono, że do Zagłębia przyjedzie jakiś wysoki dyktator partyjny i odbędzie się ćwiczenia milicji, w lasach.

Przewodniczący zapytał o wy-

stąpienia przywódców Centrolewu na wiecach.

Dozbrojeni

— Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wystąpienia te były częste — odpowiada świadek — ale przemawiali tam wyłącznie przywódcy P. P. S. Wystąpienia były bardzo agresywne, do tego stopnia, że prawie wszystkie wiece miały być rozwiązane.

Ja sam rozwiązałem wiec p. Dobrowolskiego, który szkolił Mar-

szałkę Piłsudskiego.

— A czy członkowie partii opozycyjnych byli uzbrojeni?

— Tak, mieli bardzo dużo broni, nawet legalnie, bowiem instytucje samorządowe były w ich rękach i oni pełnili tam rozmaite odpowiedzialne funkcje inkasentów, skarbników, akwizytorów, egzektorów i z tego tytułu mieli pozwolenia na broń.

Był instruktor PPS

Adw. Barcikowski: — Czy pan należał do PPS?

Przewodniczący: — Może pan nie odpowiadać.

Podinspektor Kozielewski: — Proszę wysokiego sądu, ja się z tem nie kryję.

Adw. Barcikowski: — Proszę sądu, to pytanie jest istotne dla sprawy. Ja chcę ustalić, czy świadek zna organizację milicji PPS.

Przewodniczący: — To niech pan postawi takie pytanie. Można nie należeć do PPS, a znać świetnie organizację milicji.

Świadek: — Proszę Wysokiego Sądu, jak się nie kryję, że kiedy wyszedłem z Szczepiorny, gdzie byłem internowany, wstąpiłem do P. O. W. i byłem przez pewien czas instruktorem w P. P. S.

Wyrok sądu

Adw. Szumański: — Czy pan słyszał coś o wykładach dr. Madejskiego i Gosiewskiego, którzy organizowali bojówki sanacyjne do rozbijania wieców w okresie przed wyborczym?

— Nie.

— A czy pan zna sprawę dr. Antonowicza, któremu „Kurier Zachodni” zarzucał rozbijanie wieców?

— To jest wirtuoz kłamstwa.

— Czy pan wie o tem, że dr. Antonowicz zaskarżył redaktora „Kuriera Zachodniego” i że redaktor został uniewinniony?

— Tak, ale potem został skazany.

Adw. Szumański, zwracając się do sądu: — Wysoki Sądzie, nam zaszczyt przedłożyć wyrok Sądu Apelacyjnego, do którego motyw zostały dopiero wczoraj ogłoszone.

Wyrok, uwalniający redaktora „Kuriera Zachodniego” od zarzutu zniesławienia dr. Antonowicza, któremu „Kurier Zachodni” zarzucał organizowanie bojówki sanacyjnej i rozbijanie wieców.

Świadek, przerywając adw. Szumańskiemu: — To jest zresztą wiadoma niestrawa.

Głos z ławy obrońców: To jest wyrok sądu, tego krytykować nie wolno.

Podinsp. Kozielewski: Ja tu zeznałem pod przysięgą i stwierdzam, że bojówek żadnych na terenie Za-

głębia Dąbrowskiego nie było.

„Towarzysz”

Adw. Szumański: — Czy pana przeniesiono do Zagłębia z awansu?

— Nie podobno — protestuje świadek gwałtownie. — Kilka razy sam prosiłem o to. Poszedłem do Bedzina na własne żądanie. W Warszawie płaciłem 150 złotych miesięcznie za hotel — miałem wszystkich 330 zł. poborów.

— A kto był komendantem milicji PPS?

— Zdaje się, że towarzysz Dobrowolski.

Na ławie obrończej wybuchł śmiech.

Niech to panów nie śmieszy, bo my ich tak zawsze towarzyszami nazywamy. Nawet w policji.

Wizytówka

Marszałka Daszyńskiego

Świadek Perczyński Stanisław, przewodniczący dzielnicy Wola-Czyste, zarówno do PPS, jak i do milicji należał od roku 1926 i obec nie także należy.

Przewodniczący: — Czy milicja była uzbrojona?

— Broń mieliśmy przeważnie własną, prywatną.

— O partyjnej broni pan słyszał?

— Miałem tylko broń własną. Partyjnej broni nigdy nie widziałem.

— Czy kazał panu ktoś pójść na galerię sejmową?

— Nie. Nikt mi nie kazał.

— A czy chodził pan przed Sejm?

— Tak jest. Poszliśmy po najściu Sejmu przez oficerów, poszliśmy samodzielną z kolegami, dla obrony naszych towarzyszy posłów.

— A czy pan wie, — pyta prokurator — co o bilecie wizytowym.

— Bezpośrednio nic nie wiedziałem. Coś tam o tem pisało w gazecie.

— Ale my tu ten bilet mamy, — oświadcza prokurator Rausz z uśmiechem.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Znakomity dzień!

Zaraz po godz. 9-iej rano zamknęły się passa pomyślna, obiecująca powodzenie w sprawach finansowych i społecznych. Związki zawarte w dniu dzisiejszym okazały się szersze i trwałe, a osoby pozorne dały nam później przyniesić korzyści życiowe.

Jest to odpowiedni dzień do współdziałania z osobami starszymi i do starania się o stałą posadę. Możemy pomyśleć naprzód swe sprawy, zwłaszcza dotyczące dalszej przyszłości, lub organizacji nowego życia.

Halo -- b. Sybiraku!

Jest pallo dla Pana

B. Legionista — Sybirak zechce zgłosić się dziś o godz. 4 — 6 popoł. w Redakcji osobście.

Po udowodnieniu swej przynależności do b. Korpusu Syberyjskiego — otrzyma natychmiast ciepłe okrycie, zaopiekowane przez b. Syberyjczyka, naszego Czytelnika z Warszawy.

Pogoda w całej Polsce

Ranek chmurno lub mgliście, w ciągu dnia przejściowe roz pogodzenie, potem ponowny wzrost zachmurzenia z możliwością deszczu. Temperatura w ciągu dnia około 8 st. umiarkowane, chłodniej, poranne wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Historja wizytówki marsz. Daszyńskiego i najścia Sejmu przez oficerów w oświetleniu świadków w procesie „Centrolewu”

(Początek na str. 2-iej).

Świadek uśmiecha się także i odpowiada: — A to bardzo dobrze.

— Więc posłaliście pod Sejm samorządnie? Czy milicja często tak samorządnie chodziła?

— O bardzo często.

— A czy wolno było samorządnie organizować jakieś akcje?

— Ja uważam, że lepsza jest własna chęć, niż jakieś polecenie. A myśmy przecie dobrze uważali co mówili pan pułkownik Stawek w Łodzi. Mówił, że się będzie posłom łamać kości. To myśmy wtedy poszli.

„My go dobrze znamy”

Adw. Benkel: — A czy pan znał Tule?

— O Tulo! My go dobrze znamy. Z początku był spokojny, potem coraz radykalniejszy, ciągle wołał: nie nie robicie, śpicie, wy nie jesteście PPSowcy, a po niedługim czasie dowiedzieliśmy się, że on jest w policji. Dowiedzieliśmy się, że on innym towarzyszom proponował kupno broni. Powiedziałem żeby byli ostrożni i nie dali się sprowokować.

— Czy Tulo był pod Cytadela?

— A jakże, był. Najwięcej tam krzyczał i podburzał. Tak że nawet od policji dostał kłosa, a myśmy się cieszyli, że policjant, swoje mu dorodził.

Świadek Lesiak Stanisława, inkasent należał do PPS.

— U nas znalazł się bilecik marszałka Daszyńskiego.

— Dostałem go od pana posła Dubois, prosiłem go, żeby mi mógł dostać bilet na galerię, bo jeszcze nigdy nie byłem w Sejmie.

— Kto napisał na tym bilecie, że Lesiak i Łazniewskiego proszę do mojej kancelarii?

— To napisał poseł Dubois.

— Dlaczego właściwie — pyta sędzia Rykaczewski — niepołożono na taką drobnośkę pana Marszałka Daszyńskiego?

Pos. Dubois wyjaśnia

Adw. Benkel zwraca się do sądu z prośbą, aby oskarżony Dubois mógł udzielić wyjaśnień w tej sprawie.

— Było to w dniu 4 listopada — oświadcza oskarżony Dubois. — Parę dni temu miało miejsce najście Sejmu przez oficerów. Lesiak i Łazniewski zwrócili się do mnie z prośbą, że chciałiby być obecni na tym historycznym posiedzeniu. Nigdzie nie mogłem znaleźć dla nich biletów. Klub już wszystkie rozdał, kancelaria sejmowa także.

Wobec najrozmaitszych obrotów wydanych przez Marszał-

ka Daszyńskiego nie można tego było inaczej załatwić. Zresztą będą szczerzy i przyznam, że prośba Lesiaka i Łazniewskiego była mi jednocześnie bardzo na rękę. Chciałem ich prosić ażeby po skończeniu posiedzenia odprowadzić wraz ze mną do mieszkania marszałka Daszyńskiego. Bądźco bądź jest to już stary człowiek, a ja się obawiałem, że mogłoby się stać to, co w Łodzi zapowiadał pułkownik Stawek.

— A pocóż pan pisał — pyta sędzia Rykaczewski — na bilecie wizytowym, żeby ich puścić do kancelarii?

na Daszyńskiego nie można tego było inaczej załatwić. Zresztą będą szczerzy i przyznam, że prośba Lesiaka i Łazniewskiego była mi jednocześnie bardzo na rękę. Chciałem ich prosić ażeby po skończeniu posiedzenia odprowadzić wraz ze mną do mieszkania marszałka Daszyńskiego. Bądźco bądź jest to już stary człowiek, a ja się obawiałem, że mogłoby się stać to, co w Łodzi zapowiadał pułkownik Stawek.

— A pocóż pan pisał — pyta sędzia Rykaczewski — na bilecie wizytowym, żeby ich puścić do kancelarii?

Sam bilet marszałka nie wy-

starzał.

— A dlaczego pan sam tego nie załatwił?

— Nie miałem czasu. Byłem wtedy bardzo zajęty i nie mogłem się zająć tą sprawą — bądźco bądź drobna.

Świadek przerywa

Świadek Drodzdyk Zygmunt, również stały członek PPS opowiada, że został aresztowany 4 grudnia, kiedy w składzie broni Wilbika kupował amunicję do swego rewolweru. Wywiadowcy za brali go do urzędu śledczego, a

stamtąd pojechali do mieszkania, gdzie znajdowało się trzech kolegów. Nie było to żadne umówione zebranie, gdyż każdy przychodził w różnych odstępach czasu.

— A pocóż pan kupował, aż 140 naboji? — zapytał prokurator Rausz.

— Kupiłem tylko 75. U Wilbika nie chcieli mi nigdy amunicji sprzedać, więc jak się trafiła taka okazja, to kupiłem więcej. Zebym miał 50 złotych, tobym kupił naboji za wszystkie pieniądze.

Na pytanie adw. Benkiela świadek powtarza to samo szczegółowo: o Tule, co i jego poprzednicy.

— A czy pan nie wykladał kiedy o użyciu broni?

— Nie. Nigdy.

— Jeżeli panu przypomni, że to się działo 19 stycznia 1920 r. na ulicy Orzybowski 57?

— Nie. Nie takiego nie było.

— A czy po tym panem wykladał nie mówiąc o tem, że można kupować rewolwery na raty?

— Ani takiego wykładu, ani kup na rewolwery nie było.

— Może zgodzimy się, że to nie był wykład, tylko taka sobie pogadanka.

— Nie. Nie takiego nie było. Wreszcie świadek stwierdza, że jeśli kupował większą ilość naboju to dlatego, że trzeba się było bronić.

Po tych zeznaniach przewodniczący odroczył rozprawę do dziś.

Tragiczny finał zdrady

Samobójstwo niewiernej żony

Nocy ubiegłej, kolonia Zabki pod Warszawą, stała się widowiskiem dramatycznym, w którym mała postać ofiary wyrafinowanej żony, ta zaś popeliła samobójstwo.

Parterowy domek zamieszkuje od kilku lat biedne małżeństwo: Boleśław Kulesza z żoną — 45-letnią Amelią.

Sąsiedzi ostrzegali Kuleszów, by baczniejszą uwagę zwracali na swą żonę, mówiono, że w nieobecności męża przyjmie kogoś u siebie, — nie wierzył ostrzeżeniom, ufając ślepo żonie.

Nocy ubiegłej przypadła służba nocna Kuleszowi, pojechał się z żoną i miał powrócić dopiero dziś około południa. Tymczasem, pełniąc służbę, Kulesza

zaniemógł, poprosił kolegę o zastępstwo, sam zaś ostatnim pociegiem powrócił do domu.

Złosiwa plotka sąsiadów okazała się tym razem prawdziwą.

W mieszkaniu zastał Kulesza stół ustawiony, żonę pijaną i sąsiada Zebek — ślusarza.

Kochanka żony poblił do straty przytomności i wyrzucił z mieszkania.

Odbył podbiegi do żony — leżała bezprzytomnie na ścianie. Jak się okazało, wypita flaszka kwasu solnego.

Wezwano Pogotowie 8-75-75; lekarz opatrzył pobitego kochanka, żonę zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

Katastrofalny orkan

na kanale La Manche

LONDYN, 11.11. Szalejąca przez cały dzień wczorajszy burza nad kanałem La Manche wyrządziła ogromne szkody. Podjęte wicherem o szybkości 110 km. na godzinę fale pętyły się na kilka pięter.

W St. Marys na wyspach Schilly pod naporem morza pękła tama portowa.

BORDEAUX, 11.11. Tutajsza radiostacja przejęła sygnały

ne-batwany. W Portsmouth mieli scami woda sięgała na ulicach jednego metra. W Pathan spletrzone fale wyrwały w domach drzwi, zmuszając mieszkańców do opuszczenia siedzib.

W St. Marys na wyspach Schilly pod naporem morza pękła tama portowa.

BORDEAUX, 11.11. Tutajsza radiostacja przejęła sygnały

ne-batwany. W Portsmouth mieli scami woda sięgała na ulicach jednego metra. W Pathan spletrzone fale wyrwały w domach drzwi, zmuszając mieszkańców do opuszczenia siedzib.

W St. Marys na wyspach Schilly pod naporem morza pękła tama portowa.

BORDEAUX, 11.11. Tutajsza radiostacja przejęła sygnały

ne-batwany. W Portsmouth mieli scami woda sięgała na ulicach jednego metra. W Pathan spletrzone fale wyrwały w domach drzwi, zmuszając mieszkańców do opuszczenia siedzib.

W St. Marys na wyspach Schilly pod naporem morza pękła tama portowa.

BORDEAUX, 11.11. Tutajsza radiostacja przejęła sygnały

ne-batwany. W Portsmouth mieli scami woda sięgała na ulicach jednego metra. W Pathan spletrzone fale wyrwały w domach drzwi, zmuszając mieszkańców do opuszczenia siedz

Každy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

UCIEKA PRZED MIŁOŚCIĄ BOJĄC SIĘ NOWEGO ZAWODU

„Nie mam do kogo zwrócić się o radę — matki nie mam, kolegów nie ufam.

Mam lat 24 i napotykałem drugi raz w życiu człowieka, którego pokochałem szczerą prostą miłością, nie tą pierwszą płomienną, szaloną, ale

uczuciem prostym i mocnym.

Broniłem się długo przed tem uczuciem, wmawiałam sobie, że go nie kocham, że mi nie wolno kochać.

Ale wszystko napróżno, bo nie wierzyłem, że może jeszcze pokochać, bo to tak trudno zdać sobie sprawę z tego uczucia, gdy się nie kocha pierwszą, niedoświadczoną miłością.

Ja zbyt wiele doświadczyłem w życiu zawodów, zbyt wiele przecierania, zbyt wiele przeżywania gorzkości, by się dać uwieść na ślepo wrażeniom i odważyć się na nową miłość.

Mając lat 19 pokochałem człowieka, który odebrał mi wszystko, wiarę w szczęście, chęć do życia, zostawił mnie obdarta ze wszystkiego.

A ja tak kochałam go, ślepo wierzyłam mu we wszystko.

On też mnie kochał i przysięgał, że tylko mnie jedną kocha. Ale po tem dowiedziałam się, że żyje z jedną rozwódką, która jest w nowym stanie. Co miałam robić, kochać dalej go nie mogłam, bo mnie okamywał, lecz miałam tyle woli, że

odeszłam od niego i starałam się o nim zapomnieć.

I już blisko trzech rok jak odżył się spokój.

I znów na swej drodze spotka-

łam człowieka, dla którego z początku byłam całkiem obojętna. Po dłuższym obcowaniu z nim pokochałam go, lecz znów napotykałam na przeszkodę.

On jest z towarzystwa, ja zaś jestem córką pracownika kolejowego. On też kocha się w jednej panience, ale na moje szczęście ona go nie kocha.

On natomiast mówi, że mnie kocha, ale nie bardzo.

Już blisko miesiąc jak przechodzę istną gołgotę. Proszę więc o radę, co mam robić, czy wyznać mu, że go kocham, czy odejść od niego.

Smutna Wotynianka.

— Istotnie stosunki uczuciowe Pań są zlekka poplątane. Ale przy odrobinie szczęścia i dobrej woli dadzą się uporządkować.

Różnica stery nie stanowi w miłości i małżeństwie żadnej przeszkody. To też może Pani zwrócić mu się ze swych uczuć, zwłaszcza iż posiada Pani pewne informacje, że jest kochaną choć narazie „nie tak bardzo“.

Najtrudniejszy jest zawsze początek. Więc należy mieć nadzieję, że „bardzo“ z czasem nadejdzie. Przed uczynieniem próby odchodzić byłoby lekkomyślnością.

CIERPIENIA MŁODEGO FRANCUZA

„Jestem Francuzem, w Polsce zamieszkuje tymczasowo. Rodziców nie mam, bo mieszkają we Francji i nie mam się wogóle kogo poradzić.

Sprawa jest taka: W październiku zapoznałem panią lat 18. Spotykaliśmy się 2 — 3 razy tygodniowo. Do kina z nią nie cho-

dziłem, bo mi mówiła, że niema czasu.

Zapytała raz o moją rodzinę, powiedziałam jej, że mieszkają we Francji. Pytała mnie czy jestem Polakiem, ja jej odpowiedziałem — Francuzem.

I od tej pory się nie spotykamy. Tesknienie bardzo za moją Zinłą. Po skłamał kilka listków. Stała daje mi odpowiedź, że jest chora. Może ona

nienawidzi Francuzów, żeby mi dała chociaż odpowiedź inną, a tu stała „chora“.

Obrazić jej nie obraziłem, bo rozstał się z nią w jak najlepszej har-

monii, chorą napewno nie jest, gdyż widział ją mój kolega jak szła Zdrawia.

Więc proszę Pana o odpowiedź. Zasmucony Francuz.

— To, że jest pan synem bohaterstwa sprzymierzonego narodu absolutnie nie mogło wpłynąć na oziębienie jej uczuć. Przeciwnie mogłoby się Pan tylko więcej podołać.

Może ona to inaczej rozumiała, może uważa, że chcąc sobie dodać powabu pozuje Pan tylko na Francuza, będąc warszawiakiem z krwi i kości.

Mogła dojść do tego wniosku fa-

two, zwłaszcza że bardzo poprawnie pisze Pan po polsku, więc zapewne i mówi. Pomyslała zatem sobie: „Miły chłopak, ale blagier, nie należy takiemu powierzać serca“.

Są to tylko moje domysły. Prawdę zna, niestety, jedynie ona. Odrobina cierpliwości i starania, a zobaczy ją Pan napewno i wszystko sobie wyjaśnicie.

KRYK ROZPACZY

pod adresem magistratu m. Wilna „Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swym tak poczytnym piśmie mojej prośby... skargi, a miano-

wicie: Mam lat 23, jestem kawalerem i mam na swoim wyłącznym utrzymaniu matkę, ojca (chorego), brata uczącego się oraz babkę lat 90, którzy oprócz mnie nie mają żadnych materialnej pomocy, co znaczy, że ja jestem ich jedynym żywicielem i opiekunem.

Co prawda, moja matka posiada dwie chatki drewniane jednoizbowe, z których jedna spełnia funkcję kuchni (ponieważ jest skłębiona z desek i gliny), a druga służy za coś w rodzaju pokoiku, choć niczem się nie różni od pierwszej.

Podatki za te „nieruchomości“

od roku 1927 zostały w czwórna-sób zwiększone (lokatora ani sublokatora nie mamy) — na zapytanie oraz na składane może razy dziesięć podania do Magistratu m. Wilna (stempel kosztował około 30 zł.) — na jakich danych zwiększo-no w tak haniebny sposób podatek — odpowiadano „skoro tak zrobiono, to tak musi być, oraz objęcie progów Magistratu na nic się zda“, tak odpowiadają p. referent Wydz. Podatk. na II kom. PP. Magistratu m. Wilna.

Pan referent przeholował w stosunku do nas, przysyłając do tego wszystkiego jeszcze dwa podatki lokalowe: jeden na moje imię i bra-ta uczącego się, a drugi na imię starej babci (90 lat).

Alę p. referent i Sz. Magistrat m. Wilna — przecież podatki wymierzone „gospodyni nieruchomości“ mojej matki — ja jako żywiciel całej rodziny opłacam, czy mam tego zamało? Czy p. referent wyznaczając ten podatek chce mnie i całą moją rodzinę wpakować pod rozpedzone koła pociągu — by w ten sposób pozbyć się „niesympatycznych“ chłupników? Czy brat, który się uczy i babka stara-ająca, których mój wywieć mo-że odnajmować mieszkania? — przecież te podatki — to topór na moją suchą szyć, — czy ja od 7 miesięcy pozostający bez pracy mam możność opłacić te wymienio-ne podatki.

Ostatnio chodziłem do Magistra-tu m. Wilna z zapytaniem dlaczego tak nieuczciwie doświadcza nas, odpowiadano — „Magistrat jest nieomylny, jakie podatki uchwalił, to jest święte, oraz, że ja, brat mój

i babcia odnajmujemy „lokale“ od mojej matki i niema nic do gadania i proszę się wynosić“, — ale! Sz. Magistracie i panie referencie, tak się nie zwraca do petenta i nie pobiera się chyba trzech podatków lokalowych z jednego i tego samego „lokalu“ od jednej i tej samej osoby w jednym roku.

Odczuwając straszną niesprawie-dliwość samorządu wileńskiego uda-łem się z reklamacją w niniejszej sprawie do p. Wojewody wileń-skiego, jednak moja reklamacja po-została widocznie bez rozpatrzenia, ponieważ przed tygodniem se-kwestrował Magistratu m. Wilna do-ręczyć wezwania celem niszczącego wyżej wspomnianego „podatku“ e-wentualnie przeprowadzona zosta-ła licytacja.

W imię ludzkości apeluję do roz-wagi referenta i Sz. Magistratu m. Wilna o łaskawe zainteresowanie się moją sprawą.

S. K. z Wilna.

NIETYKALNY MAJSTER

„W warsztatach pewnej firmy samochodowej posiadającej przed-stawicielstwo w Warszawie, panie-ja osobito stosunki.

Zarząd warszawski zatrudnia-je pracowników Polaków, jawor-żuków, cichoboków.

Podczas gdy poszło już na brzo-wie miejscowych robotników po-wien majster Czech, jest nietykal-ny. Dlaczego się tak dzieje.

W momencie kiedy brak chleba dla naszych obywateli nie powa-żano się jaworżuków przybyć, którzy we własnej osobistej okazy-żnie łatwo znajdą zajęcie.

Obserwator.

Trybuna Czytelników

Co o tem wie urząd śledczy w Łucku?

Otrzymał list zawierający nazwiska i adresy ośmiu osób, które stwierdzają, że metody, stosowane przy odbieraniu zeznań od aresztowanych w urzędzie śledczym w Łucku, są — wyrażając się naj-ogólniej — niedopuszczalne.

Treść tego listu nie nadaje się, niestety do druku.

CZYTAJCIE

„KINO“

Były deszcze -- więc pracownicy nie dostali zarobionych pieniędzy...

W związku z listem p. t. „Zgnał Zarząd słodkiej wystawy“ zamiesz-czonym w n-rze z dn. 1 listopada otrzymaliśmy następujące wyjaś-nienie:

Wystawa Przemysłów Cukro-wych w Warszawie (Nowy Świat 57 m. 2, tel. 699-20) została z po-wodu katastrofalnej pogody (desz-cze i zimno) i niezapłacenia przez poważną ilość firm należności za

wynajęcie miejsca — zamknięta ze znaczonymi stratami. Wobec po-wyższego Zarząd Wystawy nie był w stanie do tej pory pokryć wszystkich zobowiązań, a między innymi uregulować pozostałej czę-ści należności pracowników.

„Wyjaśnienie“ to niczego nie wy-jasnia, gdyż w liście swym do nas pracownicy tej Wystawy właśnie stwierdzili, iż należności ich nie zo-stały wypłacone, a kwestia „desz-czów i zimna“ jest dla nich najzu-pełniej obojętna wobec faktu nie-zapłacenia zarobków.

Znakomity pomysł! Choinki -- na bezrobotnych

Zbliża się Boże Narodzenie — dzień uroczysty, w którym od-wiecznym zwyczajem zwykliś-my zapalać

świece na choinkach.

Otóż przyszedł mi do głowy pomysł, który może uznany być za dzieło za dobry i wprowadzony w życie.

Jeśli się tak stało to jestem przekonany, że z tego źródła możnaby

bardzo duże sumy pieniędzy uzyskać na pomoc dla bezrobotnych.

Proponuję więc, aby w tym roku, roku kłeski bezrobocia, oddać Naczelnemu Komitetowi do spraw bezrobocia monopol na sprzedaż w całej Polsce choi-nek.

Lasy państwowe niech ofia-rują drzewa bezpłatnie, kolej je bezpłatnie zwiezie do miast a w miastach lokalne komitety do spraw bezrobocia zajmą się roz-sprzedaniem choinek po cenach normalnych.

Personel, który na okres kil-ku dni należałoby przy sprzeda-ży choinek zatrudniać, trzeba-by oczywiście rekrutować również z bezrobot-nych.

aby sobie przy tej okazji po pa-rę złotych dziennie zarobili.

Ponieważ nie wszyscy oby-watele kupują choinki, należa-łoby wypuścić specjalne nalep-ki w różnej cenie.

z napisem „zamiast choinki“. Taką nalepkę mógłby kupić każ-dy obywatel, który ze wzgło-dów wyznaniowych czy ja-kichś innych nie uradza choi-nek.

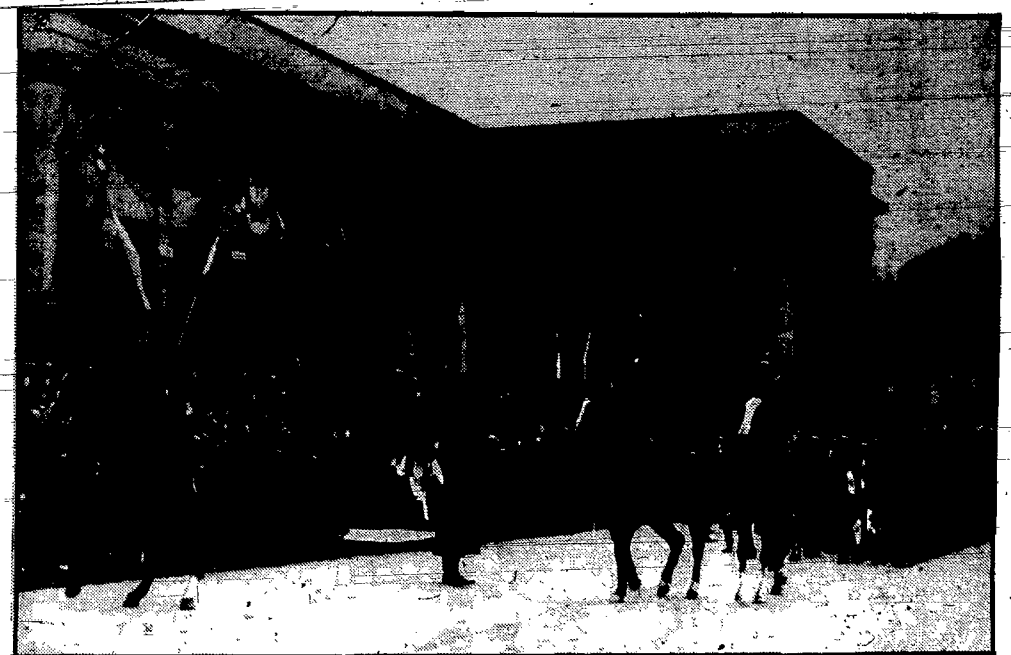
W ten sposób, gdy przyjdą święta Bożego Narodzenia, każ-dy bezrobotny, każdy nędzarz, nie mający za co urządzić swej rodziny, swym dzieciom świat-ła choinki.

będzie wiedział, że myśłano i o nim

i łatwiej mu przwidzie znieść biedę, która cierpi.

Czasu już jest niewiele, ale jeżeli Naczelny Komitet do spraw bezrobocia zechciałby wziąć się odrazu do realizacji tego projektu, to zdążył wszyst-ko zorganizować i da dowód, że naprawdę robi wszystko, aby przyjąć z pomocą wielkiej armii zwyciężonych przez kry-zys nędzarzy.

Defilada



Szkola podchorążych inżynierów, saperów przechodzi przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Na pierwszym planie na lewo wiceminister gen. Fabrycy.



Wiceminister gen. Fabrycy w towarzystwie dowódcy Korpusu Nr. 1 gen. Januszkiewicza przed frontem batalionu 30 p. p.

Białystok w trzynastą rocznicę Odzyskania Niepodległości

Mimo niesprzyjającej pogody Białystok tłumnie i uroczysto obchodził trzynastą rocznicę odzyskania Niepodległości. Uroczystości obchodu rozpoczęły się w dniu 10 b.m. capstrzykiem orkiestr wojskowych i cywilnych oraz oddziałów wojska, młodzieży szkolnej i organizacji społecznych, które składały raport Wicewojewodzie Zawistowskiemu.

W dniu Święta Niepodległości po nabożeństwie w kościele parafialnym, podczas którego podniosło kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Borym odbyła się defilada oddziałów wojskowych garnizonu białostockiego, Związku Strzeleckiego, Federacji, organizacji P. W. i W.F., młodzieży szkolnej, organizacji rzemieślniczych i społecznych. Defiladę przyjmował p. Wojewoda Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie Dowódcy Garnizonu pułk. dypl. Porczyńskiego oraz w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz cywilnych, wojskowych i samorządowych.

O godzinie 13 w teatrze „Palace” odbyła się uroczysta akademja, rozpoczęta pięknym i natchnionym przemówieniem dla Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego przemówieniem prezydenta miasta Hermanowskiego.

Dłuższe i doskonale co do

8 braku zamówień

W fabryce Stów. Fabrykantów Włókienniczych, Konopniczej 3, unieruchomiono oddział apretury z powodu braku zamówień. Bez pracy pozostało 24 rob. Ponadto unieruchomiono zostały fabryka sukna Szwarca przy ul. Poleskiej 4 (55 rob.), druga zmiana w fabryce Polaka, Branickiego 19 (38 rob.), druga zmiana przedzalni Szlachtera (Sosnowa 47 (11 rob.) i przedzalnia Wolfa Szlachtera Sosnowa 47 (14 rob.).

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

ległość Polski, a po zdobyciu jej Jego geniuszem oraz trudem, znojem i krwią ofiarą żołnierza polskiego — syntezą przeobrzimiej pracy nad Utrwaleniem Niepodległości i budową potężnej i zasobnej gospodarczo i skonsolidowanej wewnętrznie Polski. Przemówienie swoje poseł Walewski zakończył wezwaniem zgromadzonych do złożenia w dniu dzisiejszym ślubowania Ojczyźnie, Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu, że podyktowany im przez Wodza Narodu wyścig pracy o mocarstwową Polskę Jutra na własnym odcinku powinni wygrać, muszą wygrać i wygrają.

Wieczorem odbyła uroczysta akademja urządzona staraniem Związku Strzeleckiego we własnej Świątlicy przy ul. św. Rocha 3 i zabawa ludowa w teatrze „Palace”.

formy i treści przemówienie na akademji wygłosił poseł Jan Walewski, który skreślił obraz pracy, trudów, udręki, walk i zmagania się Komendanta Józefa Piłsudskiego ze swoimi i obcymi na drodze walki o Niepodległość, a później na drodze organizowania wyścigu pracy całego Narodu o potężną Polskę Jutrzejszą.

Mówca podkreślał, że Marszałek Piłsudski był syntezą najpiękniejszych wysiłków narodu w latach walki o Niepod-

Wojna będzie czy nie będzie

W dniu dzisiejszym 12 b. m. r. o godz. 4.30 w sali teatru Palace odbędzie się odczyt p. t. „Wojna będzie czy nie będzie”, który wygłosi gen. rez. Stanisław Bułak-Buławicz Prezes Głównego Zarządu b. Uczestników Powstań.

Tematy poruszone w odczy-

cie, a wygłoszone przez gen. Bułak-Buławicza przez radio w Katowicach spotkały się z uznaniem i były nawet omawiane w prasie zagranicznej.

Bilety po gr. 50. Otrzymane zysk oddany zostanie na bezrobotnych.

Pierwszy krok bokserki

W niedzielę dn. 15 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w sali teatru „Palace” pierwszy krok bokserki.

Jest to pierwsza w Białymstoku impreza bokserka, która odbędzie się na przepisowym ringu zbudowanym dużym nakładem kosztów przez Okręgo-

wy Ośrodek W.F.

Zawodnicy mogą się zgłaszać wprost do Ośrodka. Wazenie zawodników i losowanie walk odbędzie się w Poradni Spół. Lek. Ośrodka przeddzień t. j. w sobotę o godz. 18-tej.

Zawodnicy mogą mieć swoich sekundantów.

Za agitację rewolucyjną - komunistyczną

4 lata ciężkiego więzienia

Dnia 17-go maja r.b. na dworcu kolejowym w Białymstoku został ujęty przez posterunkowego Ceglarka Chaim Kowner, członek „Komsomołu” w Wilnie który przybył do Białostoku celem zbierania składek

na cele agitacyjno rewolucyjne.

Znaleziono przy nim odpowiednie broń. Stawiony dnia 9-go bm. przed Sądem Okręgowym Kowner został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Tresowany Arbus

unieszkodliwiony na progu komunistycznej kariery

18-letni Efraim Arbus wstąpiwszy w ub. roku do Partii Komunistycznej i mając powierzoną sobie

technikę

w jednej z jacejek, zabrał się do pracy wyrotowej z taką gorliwością i zapalem, iż wkrótce zwrócił na siebie uwagę nie tylko policji lecz i swojej władzy partyjnej.

W uznaniu zasług Arbusa partja komunistyczna wysłała go na kursa

do szkoły w Mińsku.

Po ukończeniu szkoły Arbus wracał dnia 19-go kwietnia r.b. tą samą drogą t. j. przez

„zieloną granicę”

do Polski. Tam w rejonie Stołpców kariery jego jako działacza wyrotowego urwała się na dłuższy okres czasu, ponieważ został ujęty przez żołnierzy K.O.P. Dnia 9-go b. m. Arbus stawiony był przed Sądem Okręgowym w Białymstoku i jako niebezpieczny działacz komunistyczny skazany został na

6 lat ciężkiego więzienia.

Wysokie odznaczenie Pana Wojewody

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski Marianowi Zyndram-Kościałkowskiemu, Wojewodzie Białostockiemu, za zasługi na polu społeczno-narodowym i administracji państwowej.

Fakt tak wybitnego odznaczenia i zaszczytnego wyróżnienia p. Wojewody Białostockiego świadczy, że praca jego równie jak przez całe społeczeństwo jest oceniana przez czynniki decydujące.

Sprawa użytkowania STRAGANÓW

na Siennym Rynku

W dniu 13 b. m. o godz. 10 rano w gabinecie Starosty Grodzkiego odbędzie się konferencja z delegatami właścicieli straganów na Rybnym Rynku handlujących mięsem i drobiem w sprawie ew. użytkowania straganów na Siennym Rynku.

Przetarg

na wywożenie śmieci

W dn. 10 b.m. odbył się w Magistracie przetarg na wywożenie śmieci z rynków i placów miejskich. Najtańsza oferta opiewała na 13.500 zł. W ustnym przetargu Fani Lewin otrzymała koncesję za kwotę 9.625 zł. W r. ub. Magistrat zapłacił 9.100 zł.

PANOWIE ZŁODZIEJE!

W sprawie kradzieży w Siemiatyczach proszę o porozumienie się co do portfeli weksli w Warszawie telefon Nr. 281-85.

Dyskretna zapewniona.

Sprzedaje się po cenie przystępnej 10 dziesięcin ziemi różnego rodzaju, oraz tyleż pastwiska, wraz z gospodarczymi zabudowaniami, położonych we wsi Bobrowa, gminy Zabłudów, powiatu Białostockiego, w odległości 15 kilometrów, od Białostoku, dojazd koleją przystanek Kurjany i dojazd szosą przy Majówce — lasy Kawelinowoskie — Informacji udziela: Choroszycho, Białystok, Warecka 5.